№ 223. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 13-go Sierpnia 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 kop. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 5 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. 50 kop. za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 12 sierpnia

Dalsze bezowocne wysiłki czwóraliansu.

Stürmer odgraża się Niemcom.

Umizgi Moskali do Szwedów.

Z pobytu Bethmann-Hollwega w Wiedniu.

WIEDEŃ 11 sierpnia. Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg był dzisiaj przyjęty przez cesarza na posłuchaniu. Niezadługo po nim przyjął cesarz sekretarza państwa Jagowa.

WIEDEŃ 11 sierpnia. W dzisiejszem śniadaniu, wydanem przez ministra spraw zagranicznych bar. Buriana na cześć Betthman Hollwega i Jagowa, wzięli jeszcze udział: poseł niemiecki z małżonką, minister bar. Rossner z małżonką, posłowie bawarski i saski, premier hr. Sturgkh, radca poselstwa niemieckiego Wilhelm ks. zu Stolberg Wengerode, posłowie von Mary i Macchio, niemiecki radca legacyjny Dr. von Bethmann Hollweg i niemiecki sekretarz legacyjny hr. Zech.

WIEDEŃ 11 sierpnia. Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg i sekretarz państwa Jagow udali się o godz. 10½ do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie odbyli dwugodzinną konferencyę.

O godz. 1½ popołudniu Kanclerz Rzeszy i sekretarz stanu byli jako goście na śniadaniu u bar. Buriana w budynku Schönbruńskim.

WIEDEŃ 12 sierpnia. Bethmann-Hollweg przyjął przed południem na półtoragodzinnej wizycie premiera węgierskiego hr. Tiszę.

Kłamstwa Moskali o rzekomych nadużyciach mocarstw centralnych.

WIEDEŃ 11 sierpnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W prasie włoskiej i francuskiej rozpuszczono tendencyjnie kłamliwe pogłoski, że wojska nasze i niemieckie pozamieniały świętości grecko prawosławne w obsadzonych terytoryach na restauracye, kawiarnie i kinoteatry. Twierdzenie to jest czczym wymysłem i oszczerstwem.

Jest natomiast rzeczą znaną, że wojska nasze, a to samo należy stwierdzić o wojskach naszych sprzymierzeńców, obchodzą się z kościołami i klasztorami w kraju nieprzyjacielskim z największem poszanowaniem. W wojskach naszych jest tradycyjna cześć dla takich miejsc, której i w czasie obecnej wojny żaden z naszych żołnierzy nie naruszył.

Jak daleko idzie to poszanowanie, dowodzi okoliczność, że gdy Moskale ostrzeliwali nasze szpitale polowe, biuletyn Naczelnej Komendy Armii z 7 go lipca zagroził im następującemi represaliami: „Jeżeli to przeciwnarodowe postępowanie nie ustanie, zwrócimy nasze działa na strzeżony podczas prawie całorocznej naszej okupacyi z największą troskliwością i poszanowaniem klasztor Nowo-poczajowski".

Gdybyśmy—jak prasa nieprzyjacielska opowiada—nie szanowali kościołów i klasztorów w kraju nieprzyjacielskim, powoływania się naszego na poszanowanie we wspomnianej okoliczności nie byłaby prasa nieprzyjacielska przepuściła bez stosownej odpowiedzi.

Uwolnieni zakładnicy lwowscy u premiera Stürgkha.

WIEDEŃ 12 sierpnia. „Neues Wiener Tagblatt" donosi, że uwolnieni z niewoli rosyjskiej zakładnicy lwowscy byli wczoraj u premiera Stürgkha, aby złożyć rządowi podziękowanie za usiłowania, podjęte celem ich uwolnienia.

Premier przyjął gości bardzo życzliwie i oświadczył na prośbę, złożoną imieniem internowanych na Sybirze żydów, których położenie jest pożałowania godne, że rząd przesyła datki, idące w miliony, na utrzymanie internowanych w Rosyi obywateli austryackich.

Uwolnieni zakładnicy byli następnie w ministerstwie dla Galicyi, ażeby i tej władzy złożyć najgorętsze podziękowanie za nieprzerywane wysiłki, czynione w sprawie ich uwolnienia.

Minister dla Galicyi Morawski rewizytował gości popołudniu.

Iście lotnicza fantazya czwóraliansu.

BERLIN 12 sierpnia. Wbrew hymnom pochwalnym prasy ententowej o rzekomym locie lotnika francuskiego Marechal, który miał z Nancy ponad Berlinem przelecieć i dostać się w pobliżu Chełma do niewoli austryackiej, Biuro Wolffa czyni uwagę, że tego rodzaju wzloty mają niewielką wartość militarną, oraz stwierdza, że żadnego lotnika francuskiego nie widziano widziano ponad Berlinem. Ani w Berlinie ani w okolicy Berlina nie znaleziono też rzuconych rzekomo proklamacyi, którąby mówiła o możliwości bombardowania otwartego miasta Berlina i mordowania niewinnych kobiet i dzieci.

Przy lotach na tak rozległe przestrzenie można co najwyżej zabrać ciężar benzyny. Z drugiej strony haniebne ataki na Karlsruhe i miejscowości w Czarnym Lesie dowodzą, że lotnicy nieprzyjacielscy z całą bezwzględnością spełniają zbrodnie i mordują spokojną ludność cywilną, kobiety i dzieci.

Umizgi Moskali do Szwedów

SZTOKHOLM 12 sierpnia. Rząd otrzymał odpowiedź Rosyi na protest z powodu storpedowania niemieckiego parowca „Syria" i usiłowania storpedowania parowca „Elbe". Według tej odpowiedzi komendanci rosyjskich łodzi podwodnych sądzili mylnie, że parowce znajdują się poza wodami, należącemi do suwereństwa Szwecyi. Rząd rosyjski, wyrażając z tego powodu ubolewanie, donosi, że w wypadku „Syria" dotyczący oficer został pozbawiony komendy. Wyraża dalej nadzieję, że rząd szwedzki przekona się, jak bardzo Rosyi na tem zależy, aby uniknąć wszystkiego, coby mogło naruszyć neutralność Szwecyi.

Stürmer odgraża się Niemcom.

PETERSBURG 12 sierpnia. „Russkoje Słowo" ogłasza rozmowę burmistrza Moskwy z Stürmerem, w której tenże oświadczył, że układy i umowy rosyjskie z aliantami przetrwają, ale Rosya zarządzi ponadto środki, jakie Anglia przeciw Niemcom planuje.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 12 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Front wojsk arcyks. Karola: Atak wojsk niemieckich i austro-węgierskich, walczących w Karpatach, posuwa się zwycięzko naprzód. Wzięły one wczoraj nieprzyjacielowi 700 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Na południowy wschód od Worochty usiłowane kontrataki rosyjskie odparte bez reszty.

Pozatem na froncie wojsk arcyksięcia przyszło do żywszej czynności bojowej tylko nad dolną Złotą Lipą i na południe od Załoziec.

Front marszałka Hindenburga: Armia jen. pułk. Boehm-Ermollego odrzuciła na zachód od Załoziec kilka silnych ataków rosyjskich. Na zachód od Kaszówki przy napadzie na przedpola nieprzyjacielskie zagarnięto 170 Moskali i 3 karabiny maszynowe.

Na południe od Stobychwy złamały się znowu próby rosyjskie przekroczenia przez rzekę.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W odcinku między morzem a doliną Wippach udaremniliśmy ogniem kilkakrotne próby włoskie podejścia pod nasze pozycye. Na wzgórzach na wschód od Gorycyi wojska nasze odrzuciły znowu silny atak włoski i zabrały 10 oficerów i 150 Włochów do niewoli. Monte San Gabriele i Monte Santo stały pod silnym nieprzyjacielskim ogniem działowym.

Na froncie Tyrolu mniejsze przedsięwzięcia dały nam 89 jeńców, w czem 5 oficerów włoskich i 1 karabin maszynowy.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic ważniejszego.

Von Höfer.

Dalsze pomyślne wzloty lotników austryackich. W nocy z 11-go na 12-ty sierpnia morskie nasze latawce obrzuciły bardzo skutecznie bombami baterye wroga u ujścia Soczy, stacyę lotniczą Gorgo i forty adryatyckie pod Monfalcone. Mimo bardzo gwałtownego ostrzeliwania latawce wróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 12 sierpnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Między Thiepval a lasem Foureux jakoteż pod Guillemont zaatakowały wielkie siły angielskie. Na północ od Ovillers i pod Pozieres zostały odrzucone w walce na bliską odległość i w kontratakach. Na północ od Bazentin-le-Petit i pod Guillemont rozbiły się ataki w ogniu naszej artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Między Maurepas a Somme zławał się gwałtowny atak Francuzów. Wtargnęli oni na północny wschód od Hem w mały kawałek lasu. Na południe od Somme zawiódł nieprzyjacielski wypad częściowy pod Barleux.

Na prawo od Mozy w nocy na 11 ty sierpnia ataki na granaty ręczne na północny zachód od fortu Thiaumont, wczoraj wieczorem silne ataki piechoty na same fortyfikacye wśród ciężkich strat dla Francuzów odparte.

NA WSCHODZIE. Front Hindenburga: Pod Dobczycami nad Strumieniem, na zachód od jez. Nobel i na południe od Zarzecza rosyjskie oddziały atakowały bezskutecznie.

Eskadra latawców niemieckich ostatnimi dniami obłożyła wydatnie bombami linię kolejową Kowel—Sarny i na północ od niej rozległy obóz nieprzyjacielski.

Front arcyks. Karola: Po obu stronach wzgórza Capul wojska niemieckie weszły w walkę.

NA BAŁKANACH. Wczoraj powtarzane słabsze pozorne ataki nieprzyjaciela na południe od przełęczy Domira zgasły szybko w ogniu naszych armat.

Z Odyssei królewskiej rodziny czarnogórskiej.

PARYŻ 12 sierpnia. „Temps" donosi: Królowa czarnogórska z księżniczkami Kseną i Wierą i księciem Piotrem przybyli do Paryża. Król i rodzina królewska zamieszkają może ostatecznie w okolicy Paryża. (?).

Życzenie jen. Sarraila.

PARYŻ 12 sierpnia. Na życzenie jen. Sarraila jen. Cordonnier został mu podporządkowany, ażeby dowodził bezpośrednio dywizyami francuskiemi i objął naczelne dowództwo nad wspólnemi siłami zbrojnemi aliantów w okolicy Solunia.

Konferencya anglo-francuska.

PARYŻ 12 sierpnia. Aj. Havasa donosi: Lloyd George odbył wczoraj długą konferencyę z Briandem i innymi ministrami, w której także Joffre wziął udział. Wymiana poglądów wykazała zupełną zgodność obu rządów w kwestyach, dotyczących toku wspólnych operacyi militarnych.

Katastrofa okrętu greckiego.

ATENY 12 sierpnia. Parowiec „Eleutheria", naładowany naftą i z 1,200 podróżnymi na okręcie, przeważnie demobilizowanymi żołnierzami greckimi, zapalił się między Soluniem a Velc (?) Maszyny eksplodowały. 40 zabitych, mnóstwo pokaleczonych. Okręt osiadł w końcu na mieliźnie.

Pogrzeb ofiar w Bukareszcie.

BUKARESZT 12 sierpnia. Przed południem odbył się pogrzeb 118 ofiar katastrofy w fabryce prochu w Dudeszti. Para królewska, następca tronu i ministrowie wzięli udział w pogrzebie.

Z dziejów polskiej racyi stanu.

VII.

Zdawałoby się, że na hasło, rzucone przez Naczelny Komitet Narodowy, cały kraj w wolnej lub uwolnionej swojej części potworzy odpowiednie organizacye lokalne (związki konfederackie) i zgłosi przez nie akcesy do Naczelnego Komitetu Narodowego (Konfederacyi jeneralnej krakowskiej). Tak się jednak nie stało lub stało się w mierze niezupełnej.

Jedna tylko Galicya — mimo malkontentów endeckich — zgłosiła w całości swoje akcesy i złączyła się pod hasłami N. K. N.

W Królestwie utworzyła się organizacya o podobnych celach, Polska Organizacya Narodowa, a ta już po niedługim czasie zgłosiła także akces do Naczelnego Komitetu Narodowego. Można było sądzić, że uczynią to samo dalsze lokalne organizacye Kongresówki (związki konfederackie), których powstało sporo, tem więcej, że na terenie tutejszym rozpoczął działanie jeden z najważniejszych organów N. K. N. (Konfederacyi Jeneralnej), Departament Wojskowy N. K. N. Nie można było się łudzić, że uczynią to także zwolennicy dotychczasowi „oryentacyi koalicyjnej", ale wolno było sądzić, że w dobrze rozumianym wspólnym interesie narodowym zgłoszą ten akces wszystkie zrzeszenia, związki, grupy i grupki niepodległościowe Królestwa, których powstała tutaj ilość bardzo poważna. Był to sposób najprostszy postępowania i najskuteczniejszy, a to tem więcej, że zgłaszające akces organizacye Królestwa mogły były zdobyć całkowity wpływ na dalszą taktykę N. K. N., znaleść się w nim nawet w większości i w ten sposób unicestwić obrzydliwy zarzut (?) świadomych i nieświadomych moskalofili, że N. K. N. jest instytucyą tylko(?) galicyjską, że więc do Królestwa wtrącać się nie ma prawa (?).

Można było sobie wyobrazić jeszcze inny proceder. Organizacye Kongresówki mogły utworzyć centralny organ wspólny, więc niejako swoją dzielnicową Konfederacyę Jeneralną, i wejść w kontakt z Konfederacyą Jeneralną drugiej dzielnicy, jeżeli chciały tego koniecznie, stosując się do istniejących do niedawna na mapie, ale nieistniejących w sercach i dążeniach kordonów. Przez jakiś czas można było sądzić, że to nastąpi. Stało się jednak inaczej. Do utworzenia organizacyi centralnej w dzielnicy Królestwa do tej pory nie doszło. Były tego tysiączne powody: niechęci partyjne, osobiste, niezrozumienie istoty sytuacyi narodowej i — Bóg raczy wiedzieć — co jeszcze. Jednym z najgłówniejszych powodów była ryjąca pod duszami naganka „koalicyonistów", którzy umieli zręcznie paraliżować dążenia do konsolidacyi, używając haseł demagogicznych i popularnych, łatwych do przyjęcia w mało politycznie wyrobionem społeczeństwie.

Na szczęście przyszedł nam w pomoc przypadek. Czego nie umieliśmy zrobić sami, kłócąc się o słowa (nie o treść), to dał nam przypadek. W Warszawie okupanci dozwolili na wybory do Rady Miasta. W ten sposób powstała poważna, wszechstanowa, odpowiedzialna instytucya, która może uchodzić w dużym stopniu za wyraz opinii naszej dzielnicy. Instytucya ta od pierwszego swojego wystąpienia i po dziś dzień wystawia coraz silniej hasło państwowości i niepodległości Polski, a stanęła w pierwszym zaraz swoim momencie na froncie antyrosyjskim. W ten sposób Rada Miasta Warszawy świadomie czy nieświadomie zgłosiła akces do tej polityki, jaką do tej pory przez dwa lata konsekwentnie prowadził i reprezentował Naczelny Komitet Narodowy. Pod tym względem enuncyacye Rady Miasta Warszawy mają dla polskiej racyi stanu wartość istotną i doniosłe przytem znaczenie historyczne.

Przypadek dał nam rzecz dobrą. Bo dzisiaj sposób konsolidacyi stał się łatwiejszy. Mamy dwie drogi do wyboru: albo uznać Radę Miasta Warszawy za najistotniejszy obok N. K. N. organ dzielnicowy polityczny i zgłaszać akcesy do jej polityki, albo przy pomocy tak poważnej instytucyi, jaką jest Rada Miasta Warszawy, utworzyć obok niej specyalny centralny organ polityczny. Pierwsza droga wydaje się łatwiejszą, o ile u nas w Polsce jakakolwiek realna robota polityczna może być łatwą.

Dr. Michał Janik.

Czy pójdą chłopi?

W Królestwie Polskiem rozchodzą się głuche wieści o utworzeniu się Państwa Polskiego.

Polska opinia publiczna chwyta każdą taką wieść z gorączkową chciwością, jak głodny człowiek chwyta kawałek chleba, aby nim nasycić głód. O tych wieściach i pogłoskach nie pisze się w gazetach, ale pochwycone przez jedne usta, idą one od człowieka do człowieka, od miasta do miasta, od wsi do wsi, od chaty do chaty, budząc nadzieję, wywołując radość lub smutek.

Rozgorączkowanie przybrało zwłaszcza w ostatnim tygodniu wielkie rozmiary,

Pytał mnie raz wysoki urzędnik w Lublinie, coby się stało, gdyby tak nagle wskrzeszono państwo polskie i powołano wszystkich mężczyzn do armii polskiej. Czy chłopi przyjęliby taką wiadomość z radością, czy poszliby chętnie do polskiego wojska, czyby się chętnie za wolną Polskę bili przeciw Moskalom?

Pytanie to zdziwiło mnie trochę, ale pomyślałem sobie, że tam w wysokich urzędach muszą mieć wiadomości, że są jeszcze tacy chłopi, którzy tęsknią za powrotem Moskali.

Postanowiłem sprawę bliżej zbadać. Spotkałem na szczęście mojego starego przyjaciela J. S. z pod Lublina, poważnego gospodarza i powtarzam mu to pytanie.

— Powiedzcie mi — powiadam — panie Józefie, jakby się zachowali chłopi, gdyby tak ogłoszono państwo polskie i powołano wszystkich zdolnych pod broń, do wojska polskiego? Czyby chłopi poszli chętnie i czyby nie było jakiego ociągania się, albo oporu?

— Wy w mieście — powiada ów gospodarz — pojęcia nie macie, jak się na wsi wszystkiemi pogłoskami o sprawie polskiej interesują. Jak chwytają każdą pogłoskę, jak ona się rozchodzi pomiędzy chłopstwem i jakie ona sprawia wrażenie. Kto patrzy na naszą wieś z daleka i płytko — widzi ino surową, nieruchomą grudę, bryłę ziemi, którą można kopnąć, a ona poleci, gdzie kto chce. Ale ta bryła żyje, ma swoje tęsknoty, marzenia, ideały i dążenia. Ilekroć zajrzy do nas jakaś wieść, że Polska się tworzy, że przyjdzie nasze własne polskie wojsko, nasz własny rząd— to twarze chłopskie jaśnieją z radości i poważnieją. Ilekroć powiadają, że trza będzie pójść do polskiego wojska — to każdy chłop uważa to za jakiś nowy rozkaz, za jakiś święty zakon, którego nie posłuchać byłoby zbrodnią. Bądźcie zupełnie spokojni — chłopi pójdą do polskiego wojska, pójdą z radością i ochotą, dając chętnie krew za Ojczyznę, ale muszą wiedzieć napewno, że bić się będą za Polskę, za (skonfiskowane) i za własne państwo. Ino sprawa musi być jasno postawiona, państwo polskie musi być szczere (skonfiskowane), bo toby przytłumiło ducha w narodzie.

— Niby to nasze chłopstwo — mówił dalej ów gospodarz — jest ciemne, rozbite i niezorganizowane. Ale my mamy doskonałe sposoby porozumienia się: i jakby tak przyszło co do czego — to zaraz się stworzy taka masa ogromna, że świat by się zdziwił naszej sile. Pamiętam jeszcze za czasów moskiewskich, w roku 1906 rozeszła się po wsiach lubelskich pogłoska, że ciągnie ku nam jakaś „czarna sotnia", która chce nasze wsi palić i mordować. W przeciągu paru godzin stanęło w okolicy Jastkowa około 50 tysięcy ludzi z widłami, kłonicami, dubeltówkami, gotowe do śmiertelnej obrony. Nikt tu nie dawał żadnego hasła, nie rozrzucał odezw, nikogo nie namawiał. Ruch zrobił się sam przez się, bo każdy uważał, że trzeba się bronić i szedł na tę obronę, bo tak mu nakazywało sumienie. Tak i teraz będzie, tylko niech przyjdzie polski rząd i da hasło — rozkaz, a wszyscy pójdą i to z ochotą.

— A szpiegi moskiewskie nie będą ludu bałamuciły?

— Panie! Jak rząd wyda rozkaz — to my każdego takiego draba sami na pierwszej lepszej wierzbie powiesimy — i oto będzie w kraju porządek, nawet bez żandarmeryi. Bo chłop ma poczucie prawa i wie co robić, ale zbrodni u siebie nie ścierpi.

— Tak mój panie!.. Setki tysięcy zdrowego ludu czekają na to, aby wdziać polski mundur, chwycić karabin i bronić Ojczyzny. Z pomocą milionowej armii polskiej — przepędzimy Moskala aż poza Kijów, bo każdy żołnierz polski wart tyle, co 10 ciu „mużyków russkich". Ale ten żołnierz chce się bić za Polskę..

(Lubelska „Gaz. lud.") J. K.

GORYCYA.

Dnia 8 sierpnia w nocy wojska austro-węgierskie zostały przesunięte z zachodniego na wschodni brzeg Soczy pod Gorycyą. Kierownictwo armii zdecydowało się na ten krok w chwili, gdy miasto Gorycya legło w gruzach i zniszczone zostały rowy obronne na zachód od miasta. Nie można było narażać wojska na dalsze straty wśród zwalisk i zgliszczy. Ponieważ część miasta, przylegająca do rzeki, nie była obronną, przeto i miasto zostało oddane Włoszynow. Prasa włoska zadmie niewątpliwie w puzany. W ciągu najbliższych tygodni będzie się rozpisywać, jak to dzięki waleczności bohaterów włoskich Gorycya została „wyzwolona" (wierzymy, że nie na długo)

„Wybawcy" wkraczają w dymiące zwaliska. Znajdą oni w dawniejszej Gorycyi tysiączne ślady spustoszenia, jakie wyrządzili, ale nie znajdą ani jednej żywej istoty, — samo tylko miejsce wymarłe i spopielałe. Pieśń bardów włoskich będzie jednak niezawodnie opowiadać, jak to synowie „większej" Italii witali z entuzyazmem „ostateczne wyzwolenie" z „obcej przemocy".

Ludzie rozważniejsi — a i tacy znajdują się we Włoszech — przeczytają jednak z głębokim smutkiem wiadomość Cadorny. Nie chcemy przecież pisać o zwycięstwie Pyrrhusowem. Naczelny wódz włoski nie będzie mógł nawet powiedzieć, jak niegdyś Pyrrhus: „jeszcze jeden taki tryumf, a jestem zgubiony". Czyż drugi taki tryumf, nawet za cenę ofiar, które sprowadzają własną zgubę, będzie mu odmówiony. „Zdobycie" Gorycyi oznacza pewne już złamanie kampanii włoskiej.

Dopóki Włosi stali jeszcze przed Gorycyą, a kampania ich po 14 miesięcznej walce nie przyniosła im żadnego sukcesu, oprócz straty ważnego terenu na wyżynie Asiago, królestwo włoskie musiało sobie powiedzieć, że niczego już spodziewać się nie można. Świadomość ta, kiełkując coraz silniej we Włoszech, uprzytomniałaby całą bezcelowość dalszego prowadzenia wojny. Już w niedługim czasie musiałaby ona wywołać pragnienie pokoju.

„Zwycięstwo" pod Gorycyą rozpali na nowo fantazyę włoską. Obudzi nie prawdopodobne nadzieje w narodzie włoskim, a lekkomyślna prasa będzie je do niemożliwości podniecać. Szeroki ogół włoski nie będzie przecież rozumiał militarnej bezwartości wkroczenia wojsk włoskich do Gorycyi. Potrafi się tylko oszałamiać fantastycznemi wyobrażeniami, jakie wiązać się będą z ramieniem tego miasta.

„Tryumf oswobodzenia nareszcie Gorycyi „zobowiąże" do prowadzenia dalszej walki. Cadorna nie znajdzie odwagi aby rodaków od tego powstrzymać i po

wiedzieć im, że szczęśliwe zajęcie Gorycyi nie zmieniło w niczem ogólnej niebezpiecznej sytuacyi wojska włoskiego, że Włosi musieliby walczyć krwawo przez dalszych 14 miesięcy, aby odnieść podobne „zwycięstwo“. Gdyby to zrobił, zaślepiony naród włoski nie uwierzy mu, oskarży go o słabość i zażąda prowadzenia dalej tak „pomyślnych do tej pory“ operacyi.

Powiedzą to sobie nieliczni tylko rozważni Włosi i z ciężką troską wpatrzą się w przyszłość. Bez Gorycyi mogli się Włosi jako tako z wojny wykręcić, w Gorycyi własny sobie grób wykopali.

Po czternastu miesiącach kupa gruzów wpadła w ręce nieprzyjaciela. Przed opróżnieniem przyczółka goryckiego nie odbyły się godniejsze uwagi boje. Opróżnienie było środkiem taktycznym, ze względu na troskę o waleczną załogę przyczółka.

Jak mało tamtejsza lokalna sytuacya na front austryacki wpłynęła, dowodem, że w pozycyach na Doberdo nie zaszły większe zmiany. Sukces pod Gorycyą jest jednopunktowy, lokalny, mniej jeszcze znaczący, niż drobne wdrążenie się w teren przez Anglików i Francuzów nad Somme.

Wojna z Włochami potoczy się dalej. Włosi będą mieli kiedyś najmniej powodu do radości z wkroczenia w resztki murów Gorycyi.

KRONIKA.

Nowe ataki na froncie legionistów. Od jednego z legionistów, bawiącego od niedawna na froncie, nadszedł następujący list do rodziny we Lwowie, w którym tak opisuje swe wrażenia, odniesione w czasie walk w dniach 3, 4 i 5 sierpnia: Przez dzień dzisiejszy przebyliśmy huraganowy ogień artyleryi. Popołudniu atak. W obrębie kilkunastu metrów, na których stałem, dziesięć drzew strzaskanych. Ja z koniem siedziałem w ziemiance, wyjeżdżałem dwa razy z meldunkiem, tylko mi odłamki gwizdały koło uszu. Jedna kulka szrapnelowa upadła koniowi na siodło, ale słabo szła i zsunęła się. Łeb mię rozbolał z huku ciągłego, zwłaszcza naszych armat — pomiędzy którymi my stoimy. Obecnie jeszcze gwiżdżą, ale rzadziej. W nocy spodziewany nowy atak.

Arcyksiążę Albrecht odznaczony. Wiedeń 12 sierpnia. (T. B. K.). „Streufflers Militär-blatt“ donosi: Cesarz udzielił pozwolenia porucznikowi arcyks. Albrechtowi Franciszkowi na przyjęcie odznaki żelaznego Krzyża II klasy.

Część zakładników lwowskich powraca. Wiedeń 11 sierpnia. (T.B.K.). Dzienniki tutejsze donoszą, że przybyli tutaj w drodze wymiany uwolnieni zakładnicy miasta Lwowa. Są to: b. rektor uniwersytetu lwowskiego d-r Beck, dyrektor ukraińskiego towarzystwa ubezpieczeń „Dnister“ d-r Fedak i drugi wiceprezydent miasta Lwowa d-r Schleicher. Na powitanie zebrała się liczna publiczność na dworcu północno-zachodnim.

Prezydent ogólnej ukraińskiej Rady Narodowej d-r Lewickyj powitał przybywających serdecznemi słowami, wspomniał o ich zasługach dla Lwowa i podziękował rządowi, który przyjmuje wywleczonych zakładników z gorącem zainteresowaniem i serdeczną sympatyą. Przemówienie zakończył trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ na cześć cesarza.

D-r Fedak podziękował imieniem kolegów zakładników za przyjęcie i opowiadał, że jeszcze wiele poważnych osobistości ukraińskich znajduje się w Kijowie, a między niemi poseł do Rady państwa d-r Okuniewski, radca Sądu krajowego Sosnowski, inspektor szkolny krajowy Matyjew, kanonik Cehelskyj i inni.

Defraudant rumuński Filotti uciekł. Bukareszt 11 sierpnia. (T. B. K.). Syndyk giełdy Filotti, który popełnił olbrzymie defraudacye na szkodę poczty rumuńskiej, jest nie do wynalezienia.

Pogrzeb ofiar z Dudeszti. Bukareszt 11 sierpnia. (T. B. K.). Liczba zmarłych z powodu eksplozyi w Dudeszti wzrosła na 115 osób. W szpitalach znajduje się ponadto około 180 rannych. Pogrzeb ofiar odbędzie się jutro w obecności pary królewskiej.

Polskie Muzeum Społeczne w Szwajcaryi. Z Berna Szwajcarskiego donoszą: (W.B.P.). Polacy zamieszkali do czasu wojny w Szwajcaryi krzątają się około założenia w Bernie Muzeum Społecznego („Musée Social Polonais en Suisse“), któreby przez gromadzenie materyałów, dotyczących Polski i odpowiednią działalność zaznajomiło cudzoziemców z Polską i jej dążeniami.

Muzeum nie będzie ekspozyturą partyjną, lecz instytucyą ogólno-narodową.

Siedzibą tymczasową Muzeum jest Bern. Muzeum zajmuje osobny dom. Na dole—podręczna księgarnia polska, czytelnia i kawiarnia udekorowane w stylu polskiej sztuki stosowanej. Na górze — sala posiedzeń, sala odczytowa, biura, kilka sal ruchomej wystawy informacyjnej o Polsce, lokal klubowy również z dekoracyą w polskim stylu.

„Muzeum Społeczne“ składać się będzie z działu:

Statystyczno-ekonomicznego,
Prawno-politycznego,
Historycznego,
Kultury polskiej i z działu prasowego.

Ten ostatni dział będzie gromadził archiwum prasowe, udzielał prasie informacyi o Polsce, wydawał polski „Biuletyn prasowy“ i pismo w języku obcym dla cudzoziemców.

Prócz działalności naukowej — „Polskie Muzeum Społeczne“ ma urządzać odczyty, pokazy przezroczy, koncerty polskie, zebrania klasowe, konferencye dla osób zaproszonych i wystawę polską.

Wystawa polska zawierać będzie działy następujące:

a) dział statystyczno-geograficzny, mapy fizyczne, etnograficzne, statystyczne, widoki miast i pejzaże polskie, typy ludności włościan i mieszczan;

b) dział historyczny: mapy historyczne, wizerunki królów, wodzów, sławnych mężów, zabytki historyczne itp.;

c) dział kultury polskiej: szkoły, statystyka szkół, programy, gmachy szkolne, prasa i wydawnictwa, zbiór pism i książek; instytucye społeczne (sprawozdania ułożone w tablice, fotografie urządzeń itp.); sztuka polska;

d) dział Legionów polskich, fotografie wodzów, mapy terenów, fotografie z życia wojennego, oznaki legionowe, mundury;

e) dział „Polska podczas wojny“: widoki zniszczenia kraju. Instytucye, stworzone podczas wojny: sądy, milicya, szkoły, komitety obywatelskie i ich działalność itd.

Biblioteka polska w języku niemieckim. W niedługim czasie ma zacząć wychodzić w Niemczech, pod kierownictwem pp. Wład. Kościelskiego i dra A. Guttry'ego, wydawnictwo „Polnische Bibliothek“, które obejmie wybór dzieł najwybitniejszych pisarzów polskich i prace o Polsce i jej kulturze. Zdaniem wydawnictwa będzie systematyczne zaznajamianie społeczeństwa niemieckiego z Polską i jej sprawami, jej teraźniejszością i przeszłością, którego brak dotąd w Niemczech odczuwać się dawał. Jako współpracowników wydawnictwa, wymienia prospekt: prof. Bołoz Antoniewicza, J. P. Ardeschab, prof. Brucknera, dra Chłędowskiego, H. Hofmannsthala, Ricarda Huch'a, prof. Leopolda Jaworskiego, Jana Kasprowicza, prof. Koperę, Tomasza Manna, Gustawa Meyrinka, dra Emila Preetoriusa, Stanisława Przybyszewskiego, Władysława Reymonta, Henryka Sienkiewicza, Kazimierza Tetmajera, prof. Volla i t. d.

Wydawnictwo przewiduje publikacyę 6 tomów rocznie. Najpierw mają się ukazać w przekładzie niemieckim: „Wybory poezyi“, Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego (2—3 tomy) i Krasińskiego. Dalej: Łozińskiego „Życie Polskie“, Antoniewicza, „Malarstwo polskie w 19 w.“, Gomulickiego „Stara Warszawa“, Adama Grzymały Siedleckiego „Teatr Polski“, Guttrego „Polscy bohaterowie walk o wolność“, Mościckiego „Wilno“, Górnickiego „Dworzanin polski“, „Pamiętniki Paska“, „Listy króla Jana do Marysieńki z czasów odsieczy wiedeńskiej“, „Pamiętniki Stanisława Augusta“, oraz wybitniejsze powieści polskie.

Wydawnictwo „Polnische Bibliothek“ ukazywać się będzie nakładem jednego z najpoważniejszych nakładców niemieckich: G. Mullera w Monachium.

Milionowa subwencya dla Krakowa. Na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 7 b. m. zawiadomił przewodniczący, że na ręce prezydyum nadszedł reskrypt z Wiednia, zawiadamiający, iż rząd przyznał miasto subwencyę w wysokości jednego miliona koron, a jest podstawa do przypuszczeń, że po pewnym czasie miasto od rządu otrzyma drugi milion, co uczyniłoby sumę pięciu milionów, otrzymaną od rządu jako subwencyę.

Omawianie kwestyi pokojowej w Niemczech. „Leipz. Volksztg.“ donosi, że władze wojskowe w Lipsku zezwoliły partyi socyal-demokratycznej na odbycie zgromadzeń, na których omawiana będzie kwestya pokojowa—godząc się wyraźnie na swobodę słowa.

Koszta wielkiej wojny. Okrągłe dwa lata ścierają się ze sobą olbrzymy europejskie. Moloch wojny, żywiony krwią i złotem, wchłania dziennie niezliczone sumy wysiłków militarnych i ekonomicznych państw wojujących, prócz z dniem każdym rosnących strat w materyale ludzkim. Wojna jest grą hazardową, w której ryzykuje się nie tysiące i nie miliony, ale miliardy. „Qui ne risque rien, n'a rien“ — kto nie ryzykuje, nic nie ma.. Rzućmy okiem na finansowe wydatki mocarstw wojujących od chwili wybuchu wojny:

Anglia wydała w pierwszym roku wojny 24.2 miliardów koron, w drugim 36, razem 60.2 miliardów koron. Rosya w pierwszym 18, w drugim 25.9, razem 43.9. Francya w pierwszym 17.7, w drugim 26.4, razem 44.1. Włochy w pierwszym 5, w drugim 5.9, razem 10.9. Wojna kosztuje zatem koalicyę razem 159.1 miliardów koron, nie licząc w to kosztów Japonii.

Koszta wojenne państw centralnych wykazują pożyczki wojenne. Te wynosiły w Niemczech w pierwszym roku 16 miliardów koron, w drugim 24.5, razem 40.5. W Austro-Węgrzech w pierwszym 7, w drugim 12.5, razem 19.5.

Rok drugi wojny przewyższa zatem sumę wydatków niemal dwa razy koszta pierwszego roku. Najwyższe wydatki poniosła Anglia. 1.500 milionów funt. szterl., wydanych w drugim roku wojny przez Anglię obejmuje też subwencye dla sprzymierzeńców, a więc koszta Belgii, Serbii, Czarnogóry (w znacznej części) i Portugalii w całości. Na cele wojenne rząd angielski podjął dotychczas 3.440 mil. funt szt. kredytu. Resztę kosztów wojennych pokryto podwyższeniem podatków. Stałe pożyczki woj. Anglii wydały 936 mil. f. szt.

Rosya wydawała miesięcznie 1.500 mil. fr. w pierwszym roku wojny. Obecnie zaś wedle oświadczenia min. skarbu Barka, koszta jej wynoszą 30 mil. rubli dziennie. Pożyczek stałych zebrała Rosya około 4½ miliarda rubli.

Koszta Francyi wzrosły z 1950 mil. na 2300 mil. fr. miesięcznie. Stała pożyczka Francyi, t. zw. „pożyczka zwycięstwa“ przyniosła 13.315 mil. fr.

Włochy wydawały w siedmiu pierwszych miesiącach wojny 450 mil. lirów mies., obecnie 850 mil. Pożyczki wewnętrzne, jedna przed wojną i dwie podczas wojny przyniosły 4.124 mil. lirów.

Większą część kosztów wszystkich państw pokrywają zresztą bony skarbowe i prasa banknotowa, oraz kredyty i zaliczki. W porównaniu z państwami koalicyi mają mocarstwa centralne nieznaczną część kosztów niepokrytych w pożyczkach. Wogóle metoda finansowania wojny w państwach centralnych wymaga własnego stałego pokrycia. Bułgarya potrzebuje na cele wojenne 70 mil. fr. miesięcznie, co do Turcyi nie mamy pewnych podstaw do obliczenia kosztów.

Wydatki wojenne obu stron wynoszą za pierwszy rok 87.9 miliardów koron, za drugi 131.2 miliardów, razem 219.1 miliardów. A zatem z kosztami Bułgaryi i Turcyi około 230 miliardów ogólnych kosztów wojny światowej w państwach walczących europejskich. Prócz tego mamy cyfry kosztów mobilizacyi w państwach neutralnych, z których każde wydało setki milionów.

Według statystyki amerykańskiej produkcya złota i srebra na całym świecie od odkrycia Ameryki do roku 1916 wynosi 156 miliardów koron. Jeżeli produkcyę metali szlachetnych przed odkryciem Ameryki ocenimy na 50 miliardów koron, wynika, że na całym świecie jest mniej złota i srebra, niż potrzeba na pokrycie kosztów dwóch lat wojny światowej w gotówce.

Wzrost Anglii przez wojnę z Niemcami. J. Ellis Barker pisze w „United Empire“ (z maja r. 1916), że Anglosasi zostali panami świata nie przez pokój, ale przez wojny. Wojną zbudowała rasa angielska nowe państwo światowe. Wojna nie osłabia rasy, ale ją wzmacnia, budzi bowiem silniejsze poczucie jedności rasy. Jak groźby Francyi zjednoczyły Niemcy, tak nieprzyjaźń Niemców i obawa przed nimi skuje silniej angielskie państwo światowe i doprowadzi może do zjednoczenia państwa wielko-brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Pokój rozkłada, wojna łączy. Indywidualizm ustępuje podczas wojny wielkim interesom narodowym. Po wielkich wojnach Napoleońskich Anglia stała się większą niż była i bogatszą. Wzrost handlu i przemysłu angielskiego dokonał się tylko przez wojny. Potrzeba jest nie tylko matką wynalazków, ale zwiększa także pracowitość. Przyszłość państwa angielskiego zobaczy ogromny wzrost ludności angielskiej. W ten sposób cesarz Wilhelm — pewnie mimowoli — stanie się największym dobroczyńcą państwa wielkobrytyjskiego i rasy angielskiej.

Podróż agitacyjna d'Annunzia. Donoszą z Lugano:

Dzienniki włoskie donoszą, że Gabryel d'Annunzio wybiera się w najbliższym czasie z odczytami do Paryża, Petersburga i Londynu. Ma także odwiedzić Sztokholm.

Dreadnought włoski zatopiony? „Achtuhrblatt“ donosi z Genewy: „Petit Journal“ powtarza pogłoski, obiegające w Turynie, że włoski okręt bojowy „Lionardo da Vinci“ został zatopiony w zatoce tarentyńskiej. Szczegółów niema. Niewiadomo, czy okręt został storpedowany, czy uległ w walce.

„Lionardo da Vinci“ pochodził z r. 1911. Miał 22.380 ton pojemności, 51 armat, siłę 30,000 koni, szybkość 22 mil i załogę 1.000 ludzi.

Ustąpienie Barka? Donoszą z Sztokholmu: W Petersburgu opowiadają, że Bark nie zajmie już po powrocie swojego stanowiska. Ponieważ Anglia dała mu odmowę, rola jego skończona. Następcą jego ma zostać obecny kontroler skarbu państwa Pokrowskij.

Komunikacya między Szwecyą a Finlandyą. Połączenie pocztowe między Szwecyą a Finlandyą odbywa się tylko na linii Gefle—Raumo, częścią przez parowiec „O-land“, częścią przez „Niobe“, które zabierają wyłącznie tylko pocztę.

Zamach na kanał Panamski. Donoszą z Genewy: Pogłoski o planowanym zamachu na kanał Panamski zniewoliły władze kanałowe do największych środków ostrożności. Różnym podejrzanym okrętom wzbroniono przejazdu. Szczególną uwagę zwrócono na okręty, płynące z Meksyku.

Gdyby dziadek żył.

— Mój dziadek ma już 94 lata.

F! Mój miałby sto dwadzieścia — gdyby żył.

W sądzie.

Sędzia: Antek Cupradło, skazany jesteś na trzy dni aresztu za to, żeś w piątek pobił sąsiada.

Antek: A no prześwietny sądzie, to teraz będę go grzmocił innego dnia.

Mowa ptaków.

— Mam papugę, która gada po francusku.

— A mówisz ty po francusku?

— Nie, ale ona umie.

— A skąd wiesz, że to jest po francusku?

— No, dlatego, bo jej nie rozumiem.

Z Dąbrowy.

Zabawa na Czerwony Krzyż zapowiada się dobrze, jeżeli tylko pogoda dopisze. Przypominamy, że Czerwony Krzyż jest instytucyą międzynarodową i niesie pomoc rannym i inwalidom wszystkich narodowości i wyznań. Cel zabawy dochodowej jest zatem czysto humanitarny i zasługuje na ogólne poparcie.

Jak nam donoszą, na placu zabawowym będą urządzone osobne rozrywki dla dziatwy pod kierunkiem pp. nauczycieli.

Niespodzianek nie braknie, o czem świadczy już w tej chwili cały szereg umyślnie wzniesionych pięknych kiosków zabawowych.

Z Będzina.

Z żałobnej karty Legionów. Podczas ostatnich krwawych walk nad Styrem zginął bohaterską śmiercią podoficer 5 pułku Legionów Polskich, obywatel Dawid Moneta—będzinianin. Obywatel Moneta przed 4 laty ukończył chlubnie 7-mio klasową szkołę handlową w Będzinie i od samego początku toczącej się wojny znajdował się w Legionach Polskich. Uczestniczył we wszystkich ważniejszych bitwach, w których odznaczał się zimną krwią i męstwem. „Cześć“ pamięci żołnierza polskiego.

Z Sosnowca.

Przeniesienie zwłok śp. ks. Milberta. Dnia 27 sierpnia r. b. w godzinach popołudniowych nastąpi przeniesienie zwłok śp. ks Milberta z grobu rodziny Zworowskich do nowowzniesionego rodzinnego grobowca na cmentarzu parafialnym w Sosnowcu.

Zwyrodniały prelegent. Jakie zwyrodniałe jednostki proteguje osławiona sosnowiecka „klika“ endecka, niech posłuży fakt następujący. Jak wiadomo sosnowiecki oddział Macierzy szkolnej zorganizował miesięczne kursy dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych. Otóż wykład geografii ziem polskich powierzono „wypisanemu“ z Warszawy prelegentowi, niejakiemu p. Jezierskiemu. Pan ten, chcąc widocznie zaskarbić sobie łaski „protektorów“ sosnowieckich, bez najmniejszej potrzeby zastrzegał się, że żadnej agitacyi legionowej na swych wykładach prowadzi nie będzie i pod adre-

sem na zych Lokatorów narodowych ośmielił się rzucić parę słów uwlaszczających. Ponieważ większość słuchaczy składa się z „szerokotorowych „niedobitków nauczycielstwa z czasów „taty", przeto, chcąc zadokumentować swą solidarność z „wrażemi" zapatrywaniami prelegenta—obdarzyła go gromkiem „urra". Pozostali zaś słuchacze oburzeni do głębi takiem beztaktownem wystąpieniem owego „wyrodka prelegenta" wyszli z owej „sławnej" prelekcyi, wynosząc pewnik, że „taki pan, jak i kram" inaczej mówiąc, nie chcieli słuchać „moskalofilskiego" wykładu geografii ziem polskich, bo p. prelegent napewno czerpie swe wiadomości do wykładu z podręczników „dozwolenych cenzuroju".

Zjazd straży ogniowych. Czasowo odłożony zjazd delegatów straży ogniowych z Królestwa odbędzie się w Warszawie 8, 9 i 10 września r. b. Spis uczestników został urzędownie przesłany władzom powiatowym w celu wydania przepustek, po które pp delegaci muszą się osobiście zgłaszać do odpowiednich biur paszportowych.

Papier Na zasadzie rozporządzenia władz okupacyjnych niemieckich z dnia 19 lipca r. b. dowóz do Królestwa wszelkiego rodzaju papieru w celach handlowych lub przemysłowych czasowo jest wstrzymany. Wnioski o wydanie papieru należy składać do Szefa Administracyi Cywilnej przy Jenerał-Gubernatorze Warszawskim (Wydział nakładowy, Miodowa l. 20)

Wystawa fotograficzna. Towarzystwo przeciwalkoholiczne „Przyszłość" urządza w dniach pomiędzy 1 a 17 października r. b. wystawę fotograficzną z konkursem na najlepsze prace. W wystawie brać mogą udział tak amatorzy, jak i zawodowcy. Dochód przeznacza się na zasilenie funduszów gospody bezalkoholicznej imienię H. Sienkiewicza na Pogoni.

Z targów miejskich. Tydzień bieżący pod względem dostawy produktów zapowiada się daleko lepiej, jak tydzień ubiegły. Produktów wiejskich dostarczają ze wsi okolicznych pod dostatkiem, to też ceny na niektóre spadły i tak np. masło świeże kosztuje obecnie 1 rb. 75 kop—1 rb. 80 kop. funt, ser krowi 40—45 kop. funt; jajko 9—10 kop; śmietana kwarta 90 kop. —1 rb. Jedno tylko mleko ciągle jest drogie i kosztuje 35 — 40 kop. kwarta, a przytem jest często fabrykowane. Warzyw jest bardzo dużo i ładnych, to też codziennie prawie tanieją.

Ogórki kwaszone kosztują 3—4 kop. sztuka, kapusta kwaszona 3 kop. funt. Mięso monopolowe 65 kop. na rosół i 70 kop. na pieczeń za 1 funt. Słonina jest bardzo droga i trudno ją dostać, w sklepach komitetowych kosztuje funt 2 rb., w prywatnych 2 rb. 20 kop

Z Olkusza.

Gimnazyum w Olkuszu. Niestrudzony w swej działalności Komitet Ratunkowy powiatu olkuskiego zakłada w Olkuszu placówkę kulturalną: jest nią 8 klasowe gimnazyum filologiczne pod kierunkiem doświadczonego pedagoda, b. dyrektora gimnazyum jenerala Chrzanowskiego w Warszawie, prof. Włodzimierza Włodarskiego. Młodzieży naszego miasteczka, dotąd po wiedzę dążyć zmuszonej do Kielc, Sosnowca, Będzina lub nawet Warszawy, a stąd poprzestającej nieraz na elementarnem wykształceniu, otwiera się perspektywa podniesienia swego poziomu umysłowego, a tem samem utorowania sobie trudnej drogi życiowej; a przybycie do Olkusza kilkunastu ludzi z wyższem wykształceniem przyczyni się niewątpliwie do ożywienia pracy oświatowej w całej okolicy. W poczuciu ważności istnienia szkoły średniej miasto Olkusz wyasygnowało na ten cel 20.000 rubli; pospieszyły z ofiarami i poszczególne jednostki, a mianowicie: radny miasta p. Wincenty Kiński ofiarował koron 500, dyrektor papierni z Klucz p. Sokołowski rubli 50, rejent p. K. Golański na Towarzystwo wpisów szkolnych koron 300. Komitet Ratunkowy dokłada wszelkich starań, aby gimnazyum postawić na odpowiedniej stopie. Z rokiem szkolnym otwarte będzie 6 klas i klasa wstępna, stopniowo powstaną 2 pozostałe. Wpis wynosi: klasy wstępna, I i II — 80 rubli rocznie, III i IV — 100 rubli, V i IV — 120 rb. Zapisy uczniów już się rozpoczęły, należy jak najspieszniej składać podania wraz z odpowiedniemi dowodami na imię dyrektora gimnazyum, który przyjmuje interesantów codziennie, prócz niedziel i świąt od 9 do 1 w tymczasowej swej kancelaryi w lokalu Towarzystwa Krajoznawczego. Zjeżdżają już i profesorowie; dotkliwie w danym razie odczuwać się daje brak mieszkań w Olkuszu, gdzie ożywiony ruch budowlany zupełnie wstrzymała wojna.

Z Ligi Kobiet. Otrzymano dla uczczenia pamięci Wandy Gutentag na rannych legionistów ofiarę 10 koron od E. i L. Zajączkowien i 10 koron od B. Zmigrodówny.

Z Radomia.

Odczyt o 6 sierpnia 1914, urządzony przez Ligę Kobiet zgromadził we wtorek sporo osób w sali Ligi. Dr. Bobrowski, bardzo dobry mówca przedstawił racye historyczne i polityczne, z których dla narodu naszego wynikały wnioski—imperatywy, nakazujące wyzyskać wojnę między zaborcami dla uwolnienia się od śmiertelnego wroga państwowości polskiej, Rosyi z wystąpienia zbrojnego przeciw niej. Rolę tę przyjął należycie Józef Piłsudski, który od szeregu lat w organizacyach strzeleckich przygotowywał młodzież w Galicyi i Królestwie do walki zbrojnej, a następnie z chwilą rozpoczęcia wojny wystąpił ze swymi dzielnymi oddziałami. Prelegent skreślił znaczenie historycznego faktu przekroczenia byłego kordonu austryacko rosyjskiego przez piesze oddziały strzeleckie, które nawiązały nić tradycyi bohaterskich walk porozbiorowych o wolność i niepodległość narodu przeciw Rosyi.

Odczyt wygłoszony był z wielką werwą i w pięknej literackiej formie.

Na sali zauważyliśmy znanego poetę i powieściopisarza, Władysława Orkana, chorążego Legionów polskich.

Z Trybunału cywilnego. Dowiadujemy się, ze adwokaci przysięgli pp. Lucyan Szwacki i Tadeusz Bielski zostali zamianowani na członków Trybunału cywilnego ziemi Radomskiej.

Z Krasnostawu.

Z Rady miasta. Odczytawszy deklaracyę Rady Miejskiej Krakowa i Warszawy, prezydent przedłożył zebranym następujący adres do podpisania:

„Do świetnej Rady m. Warszawy na ręce Jego Magnificencyi rektora Józefa Brudzińskiego.

„Krasnostaw, d. 6 sierpnia r. 1916.

Wspólne zebranie Rady miasta Krasnegostawu oraz przedstawicieli ziemian i gmin powiatu Krasnostawskiego przesyła świetnej Radzie m. Warszawy życzenia jaknajowocniejszej pracy około rozwoju Polskiej Stolicy i wyraża równocześnie łączność swoją z oświadczeniem stronnictw polskich, złożonem na pierwszem Jej posiedzeniu i gotowość poniesienia wszelkich ofiar dla osiągnięcia bytu Wolnej i Niepodległej Polski!"

Rada m. Krasnegostawu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 sierpnia.

(mj) Na frontach bojowych bez większej zmiany. W południowo wschodniej Galicyi oddano Moskalom Delatyn i Tyśmienicę i opróżniono bez walki Stanisławów. Nie trzeba sądzić, że to ustępstwo na froncie poniekąd drugorzędnym, może mieć większe jakieś znaczenie dla Moskali. Sukces ich tutaj jest natury czysto lokalnej. Główne rzeczy rozgrywają się na Wołyniu i pod Założcami, a tam sytuacya jest dobra. Mocarstwa centralne pobudowały, gdzie należy, tak silne pozycye, że masy rosyjskie, choćby tu i owdzie przeparły się jeszcze cokolwiek naprzód, połamią sobie ostatecznie zęby.

Włosi radują się przedwcześnie z ciężko okupionego sukcesu pod Gorycyą. W Medyolanie odbyły się manifestacye. Wołano: „Niech żyje włoska Gorycya! Zguba Austryi! Precz z neutralistami!" Na Korso tłumy krzyczały: „Wojna Niemcom"!

Francya, którą tyle już nieszczęść spotkało, nie wydobywa się ze stanu hypnozy. Francuzowi wydaje się ciągle, że po to walczy, ażeby odrzucić „Hunów" i bronić cywilizacyi i ludzkości, jak za rewolucyi francuskiej. Obok tej hypnozy działa także nienawiść, głęboko zaszczepiona przez prasę. Dlatego nieszczęśliwa Francya długo jeszcze będzie krwawiła, nim oprzytomnieje.

Spółka anglo-francuska zawiodła. Zaczyna się ściąganie na front francuski nowych sprzymierzeńców. Dzienniki francuskie donoszą z Lizbony, że kwestya transportu Portugalczyków na front francuski jest już załatwiona. Chodzi na razie o dwie dywizye w sile 40,000 ludzi. Potworna polityka Anglii, która coraz nowe ludy prowadzi na rzeź za sprawę kramarstwa i knuta, staje w coraz ohydniejszem świetle. Za takie postępki Nemezis dziejowa musi kiedyś Anglii surowo odpłacić...

Telegramy „Gazety Polskiej".

Portugalia szuka guza.

LONDYN 12 sierpnia (T. B. K). „Daily News" donosi z Lizbony: 7 sierpnia zebrał się kongres. Obaj ministrowie przybyli z Anglii, złożyli sprawozdanie ze swojej misyi. Afonso Costa oświadczył, że rząd angielski przyjął na siebie wszystkie dotychczasowe pożyczki Portugalii. Minister spraw zagran. Soarez odczytał notę „Foreign Office" która zaprasza Portugalię do udziału w wojnie, gdy tylko chwila odpowiednia nastąpi.

Biuletyn rosyjski

8 sierpnia popołudniu: Nad Seretem wojska nasze skutecznie umocniły zdobyty obszar W tej okolicy w ciągu walk od 4 do 6 sierpnia ogółem wzięto do niewoli 166 oficerów i 8.415 żołnierzy, zdobyto 4 działa, 19 karabinów maszynowych, 11 miotaczy bomb i min, jako też bardzo znaczną ilość innego materyału wojennego.

Front nad Stochodem: W okolicy Brodu Stobychwa część Austryaków w ciągu nocy z podniesionemi rękami zbliżyła się do obrębu naszych pułków. Komendant batalionu, pułkownik Stepanenko, który się zbliżył do Austryaków, został w zdradziecki sposób zabity. Nasi strzelcy rozstrzelali cały oddział austryacki. Na południe od Dniestru wojska nasze na froncie 25 wiorst zaatakowały w okolicy Tyśmienicy, zdobyły rowy nieprzyjacielskie i ścigały nieprzyjaciela, walcząc wszędzie. Wskutek nieustannego naporu naszych walecznych wojsk, nieprzyjaciel wyparty został na całym froncie. Obsadziliśmy miasto Tłumacz i całą okolicę na wschód od miasta aż do Dniestru, jako też szereg wzgórz na południowy wschód miasta aż do kolei Kołomyja—Stanisławów. Atak nasz przygotowany był przez artyleryę, która ostrzeliwała baterye nieprzyjacielskie pociskami gazowymi. Nieprzyjaciel został naszymi gazami zniszczony, lub też przestawał strzelać i porzucał działa. Jazda nasza ścigała nieprzyjaciela, cofającego się w nieładzie. W walkach tych jedna z naszych dzielnych dywizyi wzięła około 2,000 Niemców do niewoli, zabrała kilka ciężkich dział i wiele karabinów maszynowych.—Liczba jeńców wzrasta. Również waleczne wojska generała Leszyckiego osiągnęły bardzo znaczne sukcesy.

8 sierpnia wieczór. Na południe od Dniestru osiągnięty sukces wojsk naszych powiększa się. W pościgu za nieprzyjacielem nasze waleczne wojska zajęły szturmem miasto Niżniów oraz wsie Bratyszów, Palahicze, Nadorożna, Czarnołośce, Krzywotuły i miasteczko Ottynię, przesuwając część swego lewego skrzydła ku rzece Worona, nad którą leży wieś Tyśmienica. — Przed odwrotem nieprzyjaciela słyszano w różnych punktach wybuchy. Zdaje się, że nieprzyjaciel wysadzał w powietrze mosty i magazyny. Odbywa się liczenie jeńców i łupu. Zdobyte przez nas obszary mają rozmiar 166 wiorst kwadratowych.

Biuletyn włoski.

9 sierpnia. Dzisiaj wmaszerowały wojska nasze do Gorycyi. Wczoraj piechota nasza po silnem skoncentrowaniu ognia artyleryi weszła w posiadanie wzgórz Oslavica i Podgora i przepędziła ostatnie zagnieżdżone tam oddziały. Rowy i osłony były pełne zwłok nieprzyjacielskich; wszędzie leży broń, amunicya i inny materyał wojenny, porzucone w pospiechu przez nieprzyjaciela. Pod wieczór brygady Casale i Pavia przekroczyły Soczę i umocniły się na lewym brzegu. Jedną kolumnę kawaleryi i rowerzystów wysłano w pościg za nieprzyjacielem. Niezmordowane wojska techniczne zaczęły z radością bić most w ogniu dział nieprzyjacielskich i naprawiać uszkodzony przez nieprzejaciela. Na wyżynie Krasu nowe ataki nieprzyjaciela na szczyt Monte San Michele odparte i w pobliżu miejscowości San Martino dalsze osłony zdobyte. Ustalona do tej pory liczba jeńców przekracza 10 000. Dalsi jeńcy napływają. Nie było dotąd możliwem obliczyć ogromnego materyału wojennego.

Biuletyn angielski.

LONDYN 10 sierpnia (Urzędowo). Położenie niezmienione. Oddziały nieprzyjacielskie, które wysunęły się naprzód od Martinpuich, zostały odparte.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 10 sierpnia, godz. 11 w nocy. Oprócz dość żywej palby działowej na północ od Somme i w okolicy fortu Thiaumont dzień minął na całym froncie spokojnie. Niepogoda wstrzymała operacye.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi.

Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Aniela Kopytek z Koryczan, gmina Żarnowiec, pow. Olkuski, poszukuje męża Teofila Kopytka, b funkcyonaryusza kolei w Skarżysku, który w r. 1914 zmuszony był wyjechać w głąb Rosyi

Maryanna Zych zawiadamia Michała Zycha zamieszkałego w Zaporożu Kamieńskim, że jest zdrowa wraz z swoją rodziną, czy on jest zdrów z rodziną i czy nie wie o Władku? Dąbrowa Górn. ul. Jaworowa 2.

Wiadomości od Polaków w Rosyi. Lipiński Jan i Franciszek zawiadamiają żony i rodziny w Nowo-Radomsku we wsi Łowicz i Warszawie Warcholińskich, że są zdrowi i dobrze im się powodzi. Proszą o wiadomości pod adresem: Orzel, Warszawski hotel.

Grzegorz Baner, pracownik kolei Nadwiślańskiej, zawiadamia żonę w Lublinie, ul. Foksal, że jest zdrów i pracuje na st. Puduga kolei północnej. Prosi o wiadomość.

Józef Kopytek zawiadamia żonę Cecylię Kopytek w Piotrkowie, ul. Odeska № 51, dom A. Krulikiewicza i teścia Andrzeja Wiśnieskiego, st. Rokuciny, gub. piotrk., że żyje, jest zdrów i służy na kolei północnej, m. Wołogda Prosi o wiadomość o sobie pod adresem: „Gazeta Polska" w Moskwie.

Franciszek Sorbian z synem Wincentym z Niekłania, gub. radomskiej prosi hr. Józefa Broel-Platera z dóbr Niekłań Wielki o zawiadomienie rodziny i żony Franciszki z Okłów i 5-go dzieci z Słotwin, gub. orłowsk., depot Orel.

Władysław Shoenborn lekarz-dentysta zawiadamia żonę Janinę i dzieci, Zofię i Hankę, że dotąd zdrów i służy w Czerwonym Krzyżu. Prosi o wiadomości.

W odpowiedzi na ogłoszenie zawiadamiam ojca Zygmunta Zabłockiego z Inowrocławia (w Poznańskiem) i rodzinę w Ostrowcu, ziemi radomskiej, że jest zdrów i zabezpieczony materyalnie. Proszę ojca o zawiadomie żony Maryi, by zawiadomiła zarządzającego oddziałem mojej firmy w Opatowie, p. Maryana Jordana, że Maryuszowie Pytlewscy w Woronežu i proszę go o opiekę nad mieszkaniem. Proszę żony o zawiadomienie żon: Karola Hermana i Wacława Pilitowskiego w Ostrowcu, że obaj są zdrowi, zabezpieczeni w Woronežu. Czesław umarł w Kijowie.

Wład. Toczyłowski z żoną, Gżatsk, gub. smoleńskiej, błaga o wiadomości o córce Maryi, krewnych Arciszewskich i Kiryczkowskich z Olkusza, gub. kieleckiej. Gdzie przebyją?

Roman Sobieszek z Sieciechowa, ziemi radomskiej i Alojzy Mizerski z Wymysłów, pow. pińskiego, zawiadamiają rodziców i krewnych, że są zdrowi i żyją jak dawniej Bolesław Sobieszek zdrów. Proszą rodziców o wiadomość.

Konduktorzy kolei Herby—Kielce: Piotr Grabarczyk, Adam Imbar zawiadamiają żony w Kielcach i Jan Gaworek w Dankowie, pow. częstochowski, że są zdrowi i służą na kolei moskiewsko-widawskiej, st. Rżew. Proszą o odpowiedź.